

REKLAMA



MAKDOM
HOLDING

www.makdom.pl

Apartamenty Sarnowskiego
odbiór mieszkań już wiosną 2026



REKLAMA

ISSN 1734-7076
NAKŁAD 20 000

życie

WWW.ZYCIEOLSZTYNA.PL

Olsztyna

nr 8 (418) 2026 / 15.04 – 06.05.2026

KORKUĆ

**CZĘŚCI
UŻYWANE
KASACJA
POJAZDÓW**

DYWITY, ul. Olsztyńska 14 D
WWW.AUTOCZESCI-KORKUC.PL

KUPIMY KAŻDE AUTO
TEL. /89/ 511 91 00

REKLAMA

LOOMBARD.pl



**SKUP / SPRZEDAŻ
WYCENA**

Nagrody prezydenta Olsztyna rozdane

Czytaj str. 3

JAN-CAR

Stacja Demontażu Pojazdów

**KASACJA POJAZDÓW
POMOC DROGOWA
AUTO CZĘŚCI**

606 284 174

WARKAŁY 19F
KASACJAOLSZTYN.PL



**Dołącz
do miejskiej
loterii
i wygrywaj
nagrody**

REKLAMA



ZAREKLAMUJ SIĘ

w Nowym Życiu Olsztyna

Zadzwoń – zapytaj

tel. 505 129 273

Spotkanie z autorką bestsellerów – Joanną Jax

Światowy Dzień Książki świętujemy wyjątkowo! Już 23 kwietnia o godzinie 17.00 zapraszamy na spotkanie z autorką bestsellerowych sag – Joanną Jax, które odbędzie się w bibliotece na Jarotach (Filia nr 6 – ul. Jarocka 65). To kolejne spotkanie projektu „Olsztyn – Biblioteka po drodze”.

Joanna Jax od lat buduje swoją pozycję pisarską dzięki opowieściom, w których ważne jest tło historyczne. Od lat jej książki cieszą się niesłabnącą popularnością. Na początku tego roku premierę miała najnowsza powieść „Zagubieni w mroku”. To historia o ludziach uwikłanych w trudne wybory, o tajemnicach, które kładą się cieniem na całym życiu, i o emocjach, które potrafią prowadzić zarówno ku światłu, jak i w tytułowy mrok. Prowadzenie spotkania: Katarzyna Janków-Mazurkiewicz.

O autorce:

Joanna Jax (właśc. Joanna Jakubczak) – urodziła się i mieszka w Olsztynie. Absolwentka Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Oprócz pisania powieści maluje na szkle unikatową techniką warstwową, pasjonuje się literaturą biograficzną, grafiką i zajmuje się copywritingiem. Zadebiutowała w 2014 roku Dzieciwem von Becków, które zachwyliło zarówno recenzentów, jak i czytelników. Kolejne powieści: Długa droga do domu (2015) i Piętno von Becków (2016) ugruntowały status Joanny Jax jako pisar-

ki. Miłośnicy jej twórczości entuzjastycznie przyjęli sześciotomowy cykl powieściowy – Zemsta i przebaczenie (2018), a także książkę Syn zakonniczy (2018). Głosem czytelników wybrana jako finalistka Festiwalu Pióro i Pazur na najbardziej wzruszającą powieść roku 2014. Laureatka Wawrzynu – Literackiej Nagrody Warmii i Mazur za rok 2016 (nagroda czytelników). Pod pseudonimem Patrycja May wydała humorystyczną powieść Pamiętnik ze starej szafy (2017).

Wydarzenie stanowi część projektu „Olsztyn – Biblioteka po drodze” realizowanego w ramach programu „Partnerstwo dla książki”. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Funduszu Promocji Kultury.



Nie płać pośrednikom za świadczenie wspierające. ZUS pomaga bezpłatnie

Zakład Ubezpieczeń Społecznych apeluje do osób z niepełnosprawnością i ich bliskich o ostrożność wobec ofert płatnej pomocy w uzyskaniu świadczenia wspierającego. Wniosek o to świadczenie można złożyć bezpłatnie. Pracownicy ZUS pomagają go wypełnić i złożyć zarówno w placówkach, jak i przez infolinię.

Do ZUS-u docierają sygnały od klientów, którzy otrzymują propozycje odpłatnego załatwienia świadczenia. Przedstawiciele niektórych kancelarii odwiedzają w domach osoby z niepełnosprawnością. Często są to osoby starsze, które nie zawsze dokładnie zapoznają się z treścią podpisywanych dokumentów. Zdarza się, że dopiero później dowiadują się o wysokich opłatach zapisanych w umowie.

Niedawno do jednej z placówek ZUS zgłosiła się wnuczka klientki, która skorzystała z usług kancelarii oferującej pomoc przy uzyskaniu świadczenia wspierającego. Klientka podpisała umowę i udzieliła pełnomocnictwa do działania w jej imieniu. Wyrównanie oraz pierwsza wypłata świadczenia zostały przekazane na konto kancelarii. Była to kwota niemal 22 tys. zł. Po rozliczeniu należności kancelaria, działając w imieniu klientki, złożyła w ZUS dokumenty dotyczące zmiany rachunku bankowego do dalszej wypłaty świadczenia na rachunek klientki oraz odwołania pełnomocnictwa. Pieniądze, które trafiły do kancelarii jako wynagrodzenie za jej usługi, mogły zostać przeznaczone na pokrycie kosztów opieki, leczenia lub rehabilitacji klientki.

Podobne sytuacje zdarzały się również w ubiegłym roku. Klienci

informowali pracowników ZUS o ofertach pośredników, którzy proponowali pomoc w zamian za bardzo wysokie wynagrodzenie, sięgające nawet 10 tys. zł albo



sześciokrotności miesięcznego świadczenia.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przypomina, że nie trzeba korzystać z płatnych usług kancelarii czy pośredników, aby otrzymać świadczenie wspierające. Wniosek można złożyć samodzielnie przez Internet na portalu eZUS lub z bezpłatnym wsparciem pracowników ZUS.

– Osoba z niepełnosprawnością może również upoważnić do załatwiania spraw w ZUS-ie zaufaną osobę, na przykład członka rodziny lub bliskiego. Taki pełnomocnik również może liczyć na bezpłatną pomoc pracowników ZUS przy złożeniu wniosku – wyjaśnia Anna Grabowska, regionalna rzeczniczka

prasowa ZUS w województwie warmińsko-mazurskim.

Warto pamiętać, że aby starać się o świadczenie wspierające w ZUS, trzeba mieć decyzję z ustalonym poziomem potrzeby wsparcia, wydaną przez Wojewódzki Zespół do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności. W decyzji tej musi zostać przyznane co najmniej 70 punktów. Dopiero wtedy można złożyć w ZUS wniosek o świadczenie wspierające. Kancelarie czy pośrednicy nie mają wpływu na wydanie tej decyzji ani na liczbę przyznanych punktów.

Uważaj na oferty pośredników

– Jeśli skontaktuje się z nami kancelaria oferująca pomoc w uzyskaniu świadczenia lub natrafimy na taką ofertę w Internecie, zachowajmy ostrożność i spokojnie przeanalizujemy taką propozycję. Przed podpisaniem dokumentów dobrze jest dokładnie zapoznać się z ich treścią, skonsultować decyzję z bliską osobą oraz w razie wątpliwości skontaktować się z ZUS – dodaje rzeczniczka.

Więcej informacji o świadczeniu wspierającym i zasadach jego przyznawania można uzyskać w placówkach ZUS, na infolinii (tel. 22 560 1600) oraz na stronie internetowej www.zus.pl.

REKLAMA

Intermarché
Supermarket z własną wędzarnią poleca najlepsze wędliny oraz świeże mięsa z naszego rozbioru
Olsztyn ul. Dorantta 20, os. Tęczowy Las.
Zapraszamy w godzinach 7-21 (nd. 9-18)

Świeżo i tanio!

Życie Olsztyna
WYDAWCA:
Agencja Reklamowo-Wydawnicza „INNA PERSPEKTYWA” Ilona Lik

Redaktor naczelny: Leszek Lik, redakcja@zycieolsztyna.pl;
zespół redakcyjny: Andrzej Zb. Brzozowski, Jacek Panas
rysunki: Zbigniew Piszczako;
DTP: Aleksandra Kędzierzawska;
Biuro promocji i reklamy: tel. 505 129 273;
(r) – materiał reklamowy lub powierzony, ar- archiwum redakcji.
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji powierzonych tekstów.
www.zycieolsztyna.pl



olsztyn.eu

JESTEŚMY NA:


facebook.com/olsztyn.eu

youtube.com/wwwolsztyneu

instagram.com/miastoolsztyn

Ludzie, pasja i Olsztyn

Olsztyn po raz kolejny pokazał, że jego największą siłą są mieszkańcy. Podczas uroczystej gali wręczenia Statuetek św. Jakuba kapituła wyróżniła osoby i instytucje, które na co dzień współtworzą charakter miasta.

Wieczór upłynął w podniosłej, ale zarazem ciepłej atmosferze. Obok oficjalnych momentów nie brakowało szczerej radości i dumy z lokalnych osiągnięć. Każde kolejne nazwisko wyczytywane ze sceny było przypomnieniem, że rozwój miasta to efekt pracy ludzi konsekwentnych, zaangażowanych i wierzących swoim pasjom.

W kategorii gospodarka wyróżnienie trafiło do Polyend – firmy, która skutecznie buduje swoją markę i wzmacnia przedsiębiorczy wizerunek Olsztyna. W obszarze kultury kapituła doceniła Krzysztofa Żendarskiego, od lat związanego z Galerią Sowa, miejscem dobrze znanym lokalnej publiczności. Nagrodę naukową odebrał prof. Mariusz Piskula, ceniony w środowisku akademickim za swoją działalność badawczą.

Sportową wizytówką miasta pozostaje AZS UWM Olsztyn, którego sukcesy od lat przyciągają kibiców i budują sportowe emocje. W kategorii social media wyróżnienie dostała Kasia Kosmos, twórczyni przyciągająca odbiorców autentycznością i wyrazistym stylem. Z kolei w nowej kategorii „wybór internautów” bezapelacyjnie zwyciężyła Parafia Społeczna u Franciszkanów na Zatorzu, doceniona za bliskość i społeczne zaangażowanie.

Podczas gali głos zabrał prezydent miasta, Robert Szewczyk, podkreślając, że nagrody są przede wszystkim opowieścią o ludziach, którzy nie godzą się na przeciętność i nieustannie podnoszą sobie poprzeczkę. – To państwo nadają temu miastu sens i kierunek – mówił, zwracając się do laureatów.

Tytuł Młodzieżowej Osobowości Roku otrzymał Szymon Piątkowski, a w kategorii działalności pozarządowej ponownie wyróżniono Parafię Społeczną u Franciszkanów,



potwierdzając jej silną pozycję w lokalnej społeczności.

Szczególne wyróżnienie za zasługi dla Olsztyna trafiło do Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie – instytucji od lat współtworzącej kulturalną tożsamość miasta i przyciągającej widzów z całego regionu. W trakcie uroczystości wspomniany został także Mirosław Korzunowicz, ważny dla historii i dziedzictwa Olsztyna. Ten moment nadał wydarzeniu bardziej refleksyjny ton.

– Mirosław Korzunowicz był człowiekiem, który Olsztyn miał

w sercu. Jako artysta, animator kultury i niezapomniany święty Jakub potrafił łączyć ludzi, opowiadać historię miasta i budować jego tożsamość w sposób niezwykle bliski mieszkańcom – podkreślił prezydent Robert Szewczyk.

Gala Nagród św. Jakuba po raz kolejny pokazała, że za rozwojem miasta stoją konkretni ludzie, ich praca, konsekwencja i pasja. To oni sprawiają, że Olsztyn nie jest tylko przestrzenią, ale miejscem, z którym mieszkańcy chcą się identyfikować.

Olsztyn silny energią mieszkańców

Podczas gali wręczenia statuetek św. Jakuba można łatwo ulec złudzeniu, że wszystko kręci się wokół osoby prezydenta Olsztyna. A jednak jest dokładnie odwrotnie.

Bo choć to ja wręczałem statuetki św. Jakuba, to w gruncie rzeczy sam czuję się wyróżniony. Możliwość współpracy z ludźmi, którzy z uporem i wyobraźnią zmieniają Olsztyn, to przywilej, którego nie da się zapisać w żadnym protokole. To dowód, że miasto żyje tam, gdzie ktoś postanawia zrobić coś więcej niż trzeba.

Dzięki temu wydarzeniu można było upewnić się, że Olsztyn jest piękny dzięki energii ludzi. Będzie silny, bo opiera się na zaangażowaniu swoich mieszkańców. Tworzy przyszłość, bo są tu osoby, które zamiast narzekać, po prostu działają.

Dlatego w tym roku zaproszenie na galę zostało skierowane też do mieszkańców. Bo bez nich ten wieczór byłby niekompletny,



jak opowieść bez bohaterów. W tegorocznej edycji wprowadziliśmy nową kategorię – wybór internautów. To oznacza, że każdy mieszkaniec mógł zagłosować na kandydata wskazanego przez Kapitułę. Zdecydować, czyja historia zostanie dopisana do tej miejskiej kroniki.

Statuetki św. Jakuba to znak, że wspólnota to nie hasło, tylko codzienna praktyka. I że Olsztyn ma to szczęście być miastem ludzi, którym się chce.

WARTO MIESZKAĆ w Olsztynie

Rozlicz PIT w Olsztynie i wygraj nagrody!

4x rower trekkingowy TABOU KINETIC 5.0

5x karta podarunkowa o wartości 2 000 zł

5x karta podarunkowa o wartości 1 500 zł

4x deska SUP

5x rower elektryczny Barton Trip 2.0

loteria.olsztyn.eu



URZĄD MIASTA OLSZTYNA

Wydział Promocji i Informacji
Jana Pawła II 1, 10-101 Olsztyn

☎ 89 50 60 727, 89 50 60 728
✉ rzecznikprasowy@olsztyn.eu

olsztyn.eu



Zgodnie z obowiązującymi przepisami, pieszy w naszym kraju ma pierwszeństwo na przejściu dla pieszych oraz podczas wchodzenia na nie. Poza przejściem dla pieszych, pieszy musi ustąpić pierwszeństwa pojazdom.

Pieszy ma prawo... i obowiązek

Przepis ten, chociaż jest jasny i prosty w swoim przekazie, budzi wiele kontrowersji i bywa, że jest różnie interpretowany. Pieszy wchodzący na przejście (np. stawiający nogę na jezdni) ma pierwszeństwo przed pojazdem. „Wchodzącym na przejście dla pieszych” jest pieszy znajdujący się poza przejściem, tj. na chodniku lub poboczu, który zaraz wkroczy na przejście. Nie ma jednak bezwarunkowego pierwszeństwa w każdym miejscu i sytuacji. Nie wolno na przykład wchodzić na jezdnię bezpośrednio przed jadącym pojazdem, nawet na pasach. Pieszy na pasach nie ma także pierwszeństwa przed tramwajem. Ponadto tzw. przejście sugerowane (nie posiadające pasów) nie daje pierwszeństwa pieszemu. Przepis mówi również o tym, że pieszy, który jedynie zbliża się lub zatrzymuje się przed przejściem, nie ma pierwszeństwa – zyskuje je w momencie wchodzenia na nie. Podobnie pieszy wchodzący na jezdnię w sposób wymuszający na kierowcy gwałtowne hamowanie traci pierwszeństwo. Cóż z tego, kiedy czasami jest już za późno. Dlatego dla własnego bezpieczeństwa trzeba pamiętać o tym, że pieszy wchodzący na przejście dla pieszych ma pierwszeństwo, ale nie zwalnia to z obowiązku zachowania szczególnej ostrożności.

Tyle przepisy... a jak wygląda rzeczywistość? Nie wiem, Jacku, czy się ze mną zgodzisz, ale wydaje mi się, że kierowca, z racji tego, że kieruje pojazdem, jest bardziej skupiony niż pieszy. I nie dotyczy to tylko przejść dla pieszych. Jednak dopiero jadąc samochodem widzi się dokładnie, jak zachowują się niektórzy piesi. Potrącenie pieszego skutkuje różnymi konsekwencjami. Zależy to oczywiście od udowodnienia winy. Bardzo pomocne w tym względzie są popularne i montowane coraz częściej w samochodach specjalne kamery rejestrujące to, co się dzieje głównie przed pojazdem. To niezbyt duży koszt, a ułatwia rozpoznanie i rozstrzygnięcie zachowania podczas wtargnięcia na jezdnię. Niestety nie pomoże nam to określić, czy pieszy był pod wpływem alkoholu lub innych środków odurzających.

Poza tym, jadąc samochodem, dokładnie widać jak bez troski i nonszalancko zachowują się piesi. Zaobserwowałem to wielokrotnie. Zwłaszcza jest to widoczne w jesienne i zimowe dni, kiedy w czapkach i kapturach na głowach, wchodzą na pasy nie rozglądając się na boki. Uważają, że skutecznie chroni ich sam przepis o pierwszeństwie. Nie zdają sobie sprawy z tego, że nie zawsze są widoczni.

Słońce oślepia nie tylko przechodniów. Osobny temat to użytkownicy telefonów komórkowych. Pół biedy, jeżeli tylko rozmawiają przez telefon, chociaż przepis wyraźnie tego zabrania. Ale przecież wielu młodych ludzi, potrafi idąc grać w gry i pisać SMS-y. Trudno jest wtedy oderwać wzrok od klawiatury telefonu.

Pomimo tego, kierowcy powinni przewidywać takie sytuacje z udziałem pieszych na drodze. W przypadku zderzenia z pojazdem, pieszy raczej nie ma żadnych szans i skutki nierzadko bywają tragiczne. Natomiast piesi nie powinni zapominać o swoich obowiązkach i pamiętać o tym, że nie zawsze mają na drodze pierwszeństwo.

Andrzej Zb. Brzozowski



Na początek muszę poinformować mojego adwersarza, Andrzeja, że nasi kochani decydenci, w trosce o płynność wypłat emerytur, postanowili zmienić przepisy dotyczące pieszych i od pierwszego kwietnia wprowadzili zapis, że mogą oni przechodzić przez ulicę po oznaczonym przejściu przy czerwonym świetle.

Można mówić jak do ściany

Jest to oczywiście bujda i tylko obecnie obowiązujące prawa pieszych są prawdziwe, a to jest bardzo przerażające. Zajrzałem do przepisów ruchu drogowego i nie znalazłem w nich ani słowa o tym, jakie obowiązki spoczywają na tych, którzy chcą przejść na drugą stronę ulicy, a jedynie o tym, co im wolno. To jest dziwne i można z tego powodu wnioskować, że stanowi to przyczynę wielu wypadków. Na zdrowy rozsądek każdy człowiek na drodze przed nadjeżdżającym pojazdem ma pierwszeństwo, chociaż prawnie czasami go nie ma – ale który kierowca się nie zatrzyma? Przecież to proste: jeśli nie ustąpi, może poważnie uszkodzić pieszego. I co wtedy? Może będzie

się tłumaczył, że przecież miał pierwszeństwo, a przechodzień niespodziewanie wszedł na jezdnię. Czy to nie jest paranoja?

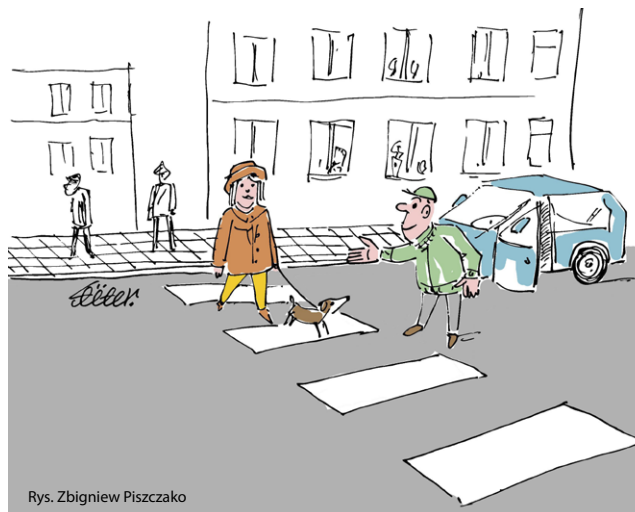
Nieraz widziałem, jak pieszy na zebry idzie jak chory słoń albo biegnie chodnikiem i nagle skręca na przejście, czy wchodzi na pasy, nie rozglądając się. Jest to nagminnie wykorzystywane, bo przecież w przepisach ruchu drogowego, jak wół, jest napisane, że pieszy na przejściach zawsze ma pierwszeństwo. I po co było w tych przepisach grzebać? Wszyscy kierowcy o tym wiedzieli i raczej przestrzegali tego przepisu – teraz dodano tylko więcej praw. Najgorsze jest to, że obecnie nikt nie uczy ludzi, a szczególnie dzieci w szkołach, czego nie wolno robić w chwili wkraczania na jezdnię. W tym miejscu muszę napisać, że mnie nauczyciele w szkole podstawowej, jak również rodzice oraz instruktorzy z ZHP, szczegółowo instruowali, jak prawidłowo przekracza się jezdnię, i do tej pory tak się zachowuję. Nieraz udało mi się, dzięki dawnym naukom, uniknąć zderzenia z pojazdem. Co szkodzi, żeby w szkołach organizować praktyczną naukę przekraczania jezdni tak długo, aż

młody człowiek, obudzony w nocy, wyrecytuje wszystkie zasady bezpieczeństwa obowiązujące ludzi na jezdni, a także przed jej pokonaniem?

Druga sprawa to fakt, że drogowcy często nieświadomie kuszą pieszych do wymuszania pierwszeństwa. Między innymi winna jest temu niepotrzebna liczba przejść przez ulicę. Ja jestem za tym, aby popularne zebry znajdowały się tylko tam, gdzie jest sygnalizacja świetlna, czyli na skrzyżowaniach ulic, a nie co dwadzieścia czy trzydzieści metrów. To powoduje, że piesi bez przerwy są na jezdni, a kierowcy próbują znaleźć dogodną chwilę, aby przejechać przez takie niebezpieczne miejsce – i wtedy najczęściej dochodzi do wypadków.

Jeśli państwo nie wierzą – a także ty, mój adwersarzu Andrzeju – to proszę przez kilkanaście minut poobserwować ruch w okolicach centrum handlowego, przy więzieniu czy przy poliklinice na alei Wojska Polskiego. Tak naprawdę, gdyby przechodnie bardziej uważali, a kierowcy jeździli wolniej, a do tego wprowadzono surowe mandaty dla pieszych, wypadków byłoby mniej.

Jacek Panas



Rys. Zbigniew Piszczako

REKLAMA

Spółem
WARMIA MAZURY

Pieczyno z tradycją

naturalne składniki

wyrabiane naturalną metodą

REKLAMA

Projekt łazienki, kuchni i garderoby za 1 grosz

Przy zakupach do projektu za min. 2000 zł. Regulamin dostępny w sklepach i na leroymerlin.pl.

OLSZTYN, ul. Tuwima 25

LEROY MERLIN

Fotoradar może poprawić bezpieczeństwo na DK51 w Ługwałdzie

Mieszkańcy ul. Jastrzębiej i Kopernika w Ługwałdzie oraz samorządowcy z gminy Dywity i powiatu wnioskuje do drogowców o podjęcie działań na rzecz poprawy bezpieczeństwa na DK51 w rejonie zatok autobusowych. Jednym z pomysłów jest montaż fotoradaru w tym miejscu.

Na wniosek radnej powiatowej Martyny Sontowskiej oraz po spotkaniach wójt gminy Dywity Agnieszki Sakowskiej-Hrywniak z dyrektorem olsztyńskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad we wtorek 31 marca w sołectwie Ługwałd odbyła się wizja lokalna z merytorycznymi pracownikami GDDKiA w Olsztynie, która mogłaby pomóc w podjęciu działań na rzecz poprawy bezpieczeństwa uczniów i mieszkańców korzystających z pobliskich przystanków autobusowych przy DK51. W dalszej perspektywie, do 2028 roku, sytuację w tym miejscu poprawi zaplanowana budowa ścieżki pieszo-rowerowej z Ługwałdu do Dywit wzdłuż DK51, ale radna powiatowa i wójt gminy Dywity wnioskuje do drogowców w imieniu mieszkańców o zastosowanie rozwiązań poprawiających bezpieczeństwo w bliższej perspektywie czasowej. Na spotkaniu padały propozycje m.in. przestawienia oznakowania

blżej miejsca, w którym mieszkańcy przechodzą przez jezdnię na przystanek, wykonania oznakowania migającego, zmniejszenia prędkości na tym odcinku do 50 km/h (obecnie jest 60 km/h) czy wyznaczenia oznakowanego przejścia dla pieszych, ale z największą przychylnością drogowców spotkał się pomysł zainstalowania fotoradaru w obrębie skrzyżowania i lepszego oświetlenia samego skrzyżowania.

– Fotoradar wymusiłby spowolnienie ruchu, jesteśmy w stanie pozytywnie zaopiniować taki wniosek – mówili drogowcy. – Poza tym lepsza widoczność i oświetlenie w rejonie skrzyżowania także wpłynęłyby pozytywnie na poprawę bezpieczeństwa. Z kolei wykonanie oznakowanego przejścia w tym trudnym technicznie miejscu mogłoby przynieść więcej skutków negatywnych niż pozytywnych dla pieszych.

Kilka dni po spotkaniu tematem zainteresowały się media regionalne, z którymi rozmawiali mieszkań-

cy, sołtys, radny z Ługwałdu Daniel Szejko i wójt gminy Dywity. Wszyscy zwracali uwagę na konieczność podjęcia natychmiastowych działań.

– Jest tak duży ruch, a samochody jeżdżą z taką prędkością, że dzieci przechodzące przez jezdnię są w dużym zagrożeniu – mówi Mirosław Hycza, sołtys Ługwałdu.

Z danych przedstawionych przez policję wynika, że między klasztorem karmelitanek a Ługwałdem tylko w 2025 roku doszło do 22 zdarzeń drogowych. Jak się okazuje, w marcu czwórka radnych (Paweł Bachor, Daniel Szejko, Gabriel Bodek i Paulina Zalewska-Wójcik) z własnej inicjatywy wystąpiła do Generalnej Inspekcji Transportu Drogowego o montaż odcinkowego pomiaru prędkości między Spręcowem a Dywitami lub fotoradaru stacjonarnego. Niestety odpowiedź GITD była negatywna ze względu na brak środków finansowych.

Wójt Agnieszka Sakowska-Hrywniak zapowiedziała jednak, że złoży wniosek o podjęcie działań, które poprawią bezpieczeństwo w tym miejscu, w tym także o montaż stacjonarnego fotoradaru. Wniosek będzie poparty danymi z policji, opinią drogowców, a także będzie zwracał uwagę na to, jak niebezpiecznym odcinkiem jest DK51 między Spręcowem a Ługwałdem, gdzie kilka lat temu funkcjonował tzw. „czarny punkt”. Jeśli wniosek uzyska przychylność GITD, gmina Dywity nie wyklucza możliwości wsparcia finansowego montażu urządzenia do mierzenia prędkości.



Poprawa bezpieczeństwa na DK51 w rejonie ul. Jastrzębiej i Kopernika w Ługwałdzie to sprawa priorytetowa dla mieszkańców i samorządowców



Wójt Agnieszka Sakowska-Hrywniak podpisała z wojewodą Radosławem Królem umowę na dofinansowanie inwestycji w Mykach kwotą 1,3 mln zł

Rozbudowa drogi w Mykach z dofinansowaniem rządowym

Agnieszka Sakowska-Hrywniak, wójt gminy Dywity, wraz ze skarbnikiem Teresą Kupitel, podpisały w piątek 10 kwietnia z wojewodą Radosławem Królem umowę na dofinansowanie (kwotą niemal 1,3 mln zł) zadania „Rozbudowa drogi gminnej w Mykach”. Dokładnie 5 firm jest zainteresowanych wykonaniem tej inwestycji.

Gmina Dywity pozyskała dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Realizacja inwestycji przyczyni się do poprawy jakości infrastruktury drogowej oraz zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców gminy Dywity. Zakres inwestycji jest dość szeroki. Na odcinku o długości ponad 320 metrów, od skrzyżowania na Zalbki w kierunku wsi Myki, wykonana zostanie nowa nawierzchnia bitumiczna, przebudowana zostanie kanalizacja deszczowa, powstanie ścieżka pieszo-rowerowa i chodnik, dwie zatoki autobusowe, dwa aktywne przejścia dla pieszych, uzupełnione zostanie też oświetlenie drogowe. Dzień przed podpisaniem

umowy z wojewodą, a więc 9 kwietnia, nastąpiło otwarcie ofert w postępowaniu na wykonanie inwestycji drogowej w Mykach. Dokładnie 5 firm jest zainteresowanych zrealizowaniem inwestycji. Najtańsza oferta opiewa na kwotę ponad 1,66 mln zł, a najdroższa na ponad 2,45 mln zł, a więc wszystkie złożone oferty mieszczą się w budżecie założonym na wykonanie tej inwestycji, który wynosi prawie 2,6 mln zł. Teraz będzie etap badania i oceny wszystkich ofert pod kątem spełniania wymogów określonych w postępowaniu o udzielenie zamówienia. Zakończenie inwestycji nastąpi przed końcem roku 2026, tj. 7 m-cy od momentu podpisania umowy z wykonawcą.

Premiera książki o miejscowości Gradki

Niesamowita frekwencja towarzyszyła spotkaniu autorskiemu i premierze książki „Gradki. Śladami przeszłości – od majątku ziemskiego do wspomnień mieszkańców”, która odbyła się 13 kwietnia w świetlicy wiejskiej w Tuławkach.

Autorzy książki, Bogusław Dawidziona – mieszkaniec Gradek oraz Kazimierz Kisielew – nauczyciel Szkoły Podstawowej w Bukwałdzie i miłośnik Warmii, spisali w niej historię sołectwa wsi Gradki. Podczas spotkania bardzo ciekawie opowiedzieli o historii miejscowości oraz okolicy, a także zdradzili kulisy pisania książki. Głos zabrali też mieszkańcy Gradek, którzy podzielili się swoimi ciekawymi

wspomnieniami. W spotkaniu wzięła udział Agnieszka Sakowska-Hrywniak, wójt gminy Dywity, a także radni: Stefan Melnyk, Mateusz Wikiera oraz Dorota Pszczoła, przewodnicząca Rady Gminy Dywity. Uczestnicy spotkania zostali obdarowani publikacjami z autografami autorów. Nie zabrakło też słodkiego poczęstunku. Spotkanie wzbogaciła także wystawa pamiątek i staroci związanych

z Gradkami, którą udostępnił Bogusław Dawidziona. Projekt wydania książki o Gradkach został napisany przez OSP Tuławki i dofinansowany ze środków gminy Dywity. To kolejna ciekawa publikacja o miejscowościach gminy Dywity dofinansowana ze środków dla organizacji pozarządowych. Wcześniej powstały foldery o Spręcowie i książka o Frączkach i Studziance z gminy Jeziorany.



Spotkanie autorskie i premiera książki o Gradkach zgromadziło niemal 100 mieszkańców

§ Porady spod paragrafu §

Mirosław Rogalski

Emerytury małe, średnie oraz emeryt-rekordzista

W kwietniu do seniorów docierają 13. emerytury. To 1978,49 zł brutto, co jest równoważnością najniższej emerytury po marcowej waloryzacji. Kwota „na rękę” zależy od podstawowej emerytury, bo im wyższe świadczenia, tym większe odliczenia na składkę zdrowotną i PIT. Przy minimalnej emeryturze kwota netto to około 1625 zł. Emerytury średnie to kwota 1572-1597 zł netto. Natomiast emeryci otrzymujący wysokie świadczenia otrzymają kwotę minimalną – 1563 zł netto.

Trzynastka łączy się w kwietniu ze zwaloryzowaną emeryturą. Marcowa waloryzacja dała różne kwoty, uzależnione od

wysokości dotychczasowych wypłat. Najmniejsza podwyżka to około 100 zł, najwyższa – ponad 300 złotych.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych poinformował o kilku wyjątkowo wysokich emeryturach. W tym roku najwyższa waloryzacja tego świadczenia wyniosła 2720 zł, a uzyskana emerytura przekroczyła 54 tys. zł. Emerytalnym rekordzistą jest mieszkaniec Śląska, który pracował 67 lat. Na emeryturę zdecydował się przejść ponad 20 lat po przekroczeniu wieku emerytalnego, dzięki czemu zgromadził w ZUS ogromny kapitał składkowy, który dał mu tak wysoką kwotę świadczenia.

Pieniądze przyszłych emerytów

Wysokość świadczenia emerytalnego zależy od tego, ile pieniędzy wpłynęło na indywidualne konto w ZUS i przez jaki czas składki były odprowadzane. Sprawa jest jasna, gdy dotyczy „etatowców” zatrudnionych na umowach o pracę. Nieco inaczej jest u osób pracujących w oparciu o umowy cywilnoprawne. Tu też przyszła emerytura zależy od składek. Każdorazowo ich brak oznacza w przyszłości niższe świadczenie. Zatem każdy miesiąc pracy na zleceniu, od którego odprowadzono składki, powiększa kapitał zgromadzony w ZUS.

Sytuacja komplikuje się w przypadku, gdy dana osoba pracuje jednocześnie na eta-

cie i wykonuje dodatkowe zlecenia, a składki z umowy zlecenie bywają ograniczone lub w ogóle nie są opłacane. Wówczas emerytura osób, które przez większość kariery zawodowej pracowały na zleceniu, może być znacznie niższa niż świadczenie wypracowane przez zatrudnionych na stałe. Wszystko wynika z tego, że przy umowie cywilnoprawnej okresy pracowane na jej podstawie nie były zaliczane do takich uprawnień pracowniczych, jak urlop wypoczynkowy i nagrody jubileuszowe. Reguły w tym zakresie zmieniły się. Nabyte dzięki temu uprawnienia należy udokumentować odpowiednimi zaświadczeniami.

Główny Urząd Statystyczny a emerytury

Przy wyliczaniu wysokości miesięcznego świadczenia emerytalnego ZUS bierze pod uwagę kapitał zgromadzony i zwaloryzowany przez konkretną osobę. To dzieli się przez średnią prognozowaną długość życia, czyli liczbę miesięcy, które według szacunków dana osoba ma przed sobą po przejściu na emeryturę.

GUS właśnie podał nowe tablice trwania życia, od których zależy wysokość emerytur. Okazuje się, że średnia prognozowana długość życia na emeryturze w Polsce wzrosła. Oznacza to, że przechodząc na emeryturę, średnio emeryt będzie dłużej pobierał

świadczenie. W związku z tym osoby, które teraz będą przechodziły na emeryturę, będą miały nieco niższe świadczenia, bo zgromadzony przez nie kapitał zostanie podzielony przez większą liczbę miesięcy. Zatem wszystko zależy od nas samych, bo ta zasada działa w ten sposób, że im później przejdziemy na emeryturę, to zgromadzimy wyższy kapitał i ponadto będziemy mieli wyższe świadczenie, bo nasz kapitał podzielony zostanie przez mniejszą liczbę miesięcy, w których statystycznie pobierać będziemy naszą dożywotnią emeryturę.

Ile zabiera komornik

Zajęcie konta bankowego to procedura stosowana w przypadku niewywiązania się przez dłużnika z należnych zobowiązań.

Polega na blokadzie pieniędzy znajdujących się na rachunku bankowym. Dotyczy to także przyszłych wpływów i obowiązuje do

momentu spłaty zadłużenia. Tak dzieje się, gdy dłużnik nie spłaca rat oraz gdy wierzyciel nie wyraża zgody na rozłożenie długu na raty. W praktyce polega to na przekierowaniu środków z konta dłużnika na konto wierzyciela.

Mimo że taka czynność odbywa się z zaskoczenia, dłużnicy nie tracą wszystkich pieniędzy. Prawo chroni środki niezbędne do egzystencji. Jest to tak zwana kwota wolna od zajęcia. To suma pieniędzy, którą bank musi pozostawić dłużnikowi w każdym miesiącu kalendarzowym. Wyznacza ten próg wysokość minimalnego wynagrodzenia. Od 1 stycznia 2026 roku wynosi 4806 zł brutto (co po odliczeniach daje ok. 3605 zł netto).

Jest to limit na osobę, a nie na konto, bo kwota wolna przysługuje dłużnikowi bez względu na liczbę posiadanych rachunków

bankowych. Mając konta w trzech różnych bankach, wyznaczony limit pozostaje wspólny dla nich wszystkich. Ponadto niewykorzystane środki z kwoty wolnej nie przechodzą na kolejny miesiąc.

W przypadku rachunku dzielonego z małżonkiem lub inną osobą nadal obowiązuje tylko jedna kwota wolna od zajęcia. Przy czym warto podkreślić, że komornik nie może zająć konta dziecka.

Ponadto dłużnicy zatrudnieni na umowę o pracę mogą liczyć na ochronę swojego wynagrodzenia, jeśli zarabiają płacę minimalną. W takim przypadku komornik nie może ściągnąć z pensji ani złotówki. Istnieje jednak jeden wyjątek, który zmienia tę sytuację. Nie są chronieni w ten sposób dłużnicy alimentacyjni. Komornik może wówczas ściągnąć nawet 60 proc. wypłaty.

Drzewa koło domu

Wysokie drzewa na posesji dodają uroku, jednak po latach stają się kłopotliwe. Zasadzone tuż przy budynku mogą stać się realnym zagrożeniem, zwłaszcza podczas burz i silnych wiatrów. Jeśli drzewo z czasem przewyższa budynek potrzebna jest pielęgnacja korony. Bywa, że na jej formowanie, konieczne jest uzyskanie odpowiednich pozwoleń.

Więcej formalności wymaga wycinanie drzew, nawet wówczas, gdy są to „samosiejki”. Przepisy to precyzyjnie określają, a zależą od gatunku drzewa oraz obwodu pnia. Właściciel nieruchomości może usunąć drzewo bez zezwolenia, jeśli obwód pnia mierzony na wysokości 5 cm nad ziemią nie

przekracza określonych wartości. Na przykład dla topoli, wierzby oraz klonu limit ten wynosi 80 cm. W przypadku kasztanowca jest to 65 cm, a dla pozostałych gatunków, w tym świerka, to 50 cm.

Jeśli drzewo przekracza wspomniane wymiary, konieczne jest zgłoszenie zamiaru wycinki do odpowiedniego organu gminy. Po dokonaniu zgłoszenia urząd ma 14 dni na ewentualne wniesienie sprzeciwu. Brak odpowiedzi w tym terminie oznacza zgodę na wycinkę. Należy jednak pamiętać, że usunięcie drzewa bez wymaganego zezwolenia może skutkować nałożeniem kary finansowej, której wysokość zależy od obwodu pnia i gatunku drzewa.

Palenie gałęzi

Liście, trawa, a także gałęzie są traktowane jako odpady komunalne, co oznacza, że nie powinny być spalane na działce. Sposób ich utylizacji musi być zgodny z przepisami i lokalnymi zasadami. W większości gmin zapewniony jest system odbioru takich odpadów lub możliwość oddania ich do punktów selektywnej zbiórki. Nawet jeśli spalanie nie jest oficjalnie zakazane, może zostać uznane za uciążliwe dla otoczenia i ukarane za wykroczenie. Dodatkowo konsekwencje pojawiają się, gdy ognisko stwarza zagrożenie pożarowe. Zatem najprostszym sposobem wydaje się być skorzystanie z systemu zaproponowanego przez gminę. Dobrym rozwiązaniem

jest rozdrabnianie gałęzi – zrębki można wykorzystać jako ściółkę pod rośliny albo materiał do kompostowania. W niektórych przypadkach, gdy gałęzi jest dużo i nie da się ich łatwo zutylizować samodzielnie, możliwe jest zlecenie odbioru odpadów firmie zajmującej się wywozem zieleni.

Wydaje się, że sposobem umożliwiającym obejście obowiązujących przepisów może być ognisko integracyjne z pieczeniem kiełbasek. To również nie jest wskazane, a jeśli już to obwarowane ścisłymi regulacjami, mającymi na celu zapewnienie bezpieczeństwa i spokoju. Zamiast tradycyjnego ogniska preferowanym rozwiązaniem jest grillowanie.



Dowcipy na każdą okazję :)

Bardzo późno w nocy pijany facet wraca do domu.

Dzwoni do drzwi, ale żona nie chce mu otworzyć. Facet, czekając, mówi:

– Ooooo... ootwórz kochaaanie... przyniosłem buuu... bukiet najpiękniejszych róż na świecie dla naaaaj... najpiękniejszej kobiety na świecie.

Żona otwiera drzwi, facet wchodzi do mieszkania i idzie prosto do sypialni.

– A gdzie róże? – pyta żona.

– A gdzie... najpiękniejsza kobieta na świecie?

Przychodzi pacjent do dentysty:

– Ależ od pana czuć alkoholu! – mówi oburzony stomatolog.

– To dlatego, że przykładałem go sobie na bolący ząb!

– A od dawna pana boli?

– No, już jakieś... cztery lata.

Rozmawia dwóch kumpi:

– Stary, w jakim dziale pracujesz?

– W kreatywnym.

– A na jakim stanowisku?

– Główny kreatyn.

Żona kłóci się z mężem:

– Wy, faceci, myślicie tylko o seksie i chlaniu!

– Nieprawda, czasami myślimy też o kulturze i sztuce.

– Jakiej kulturze i sztuce?!

– Kulturze picia i sztuce kochania.

Sierżant mówi do szeregowca:

– Żołnierzu, wymieńcie najgroźniejszy nabój.

– Dziewczyna, panie sierżancie.

– Co wy mi tu mówicie? Dlaczego akurat dziewczyna?

– Melduję, że jak taka ładna wpadnie w oko, to zrani serce, podziurawi kieszenie i na koniec wyjdzie bokiem, panie sierżancie.

– Kochanie. Ty tylko żłopiesz to piwko, a ze mną to nawet nie porozmawiasz.

– A niby o czym?

– O mnie, o moich potrzebach, jakie kwiaty lubię, jaki kolor...

– A jaki kolor lubisz?

– Róż.

– To róż się po piwo.

W czasie rozprawy rozwodowej sędzia zwraca się do męża:

– A więc zawsze wieczorami, kiedy wracał pan do domu, zastawał pan w szafie ukrytego jakiegoś mężczyznę?

– Tak jest.

– I to było powodem nieporozumień?

– Tak, bo nigdy nie miałem gdzie powiesić ubrania.

Wybrał: AZB

Horoskop dla wybranych



BARAN 21.03-20.04

Pracuj z kalendarzem. Pozwoli to zrealizować plany. Pamiętaj o tym, aby zaplanować sobie również czas wolny, ponieważ w innym przypadku, nie mając go w kalendarzu, nie będziesz wiedział, że go masz.

BYK 21.04-20.05

Popraw sobie humor i weź udział w jakiejś promocji w swoim ulubionym supermarkecie. Nie patrz na datę ważności i nie zastanawiaj się, czy jest to Ci potrzebne. Ważne, że coś kupiłeś taniej.

BLIŹNIĘTA 21.05-21.06

Nie słuchaj plotek, że ma podrożyć paliwo do samochodów. Staraj się o tym nie myśleć i nie sprawdzaj bez przerwy ceny baryłki ropy. Jednak żeby się zbytnio nie stresować, tankuj codziennie do pełna.

RAK 22.06-22.07

Ewentualna wizyta w solarium wzbudzi wesołość personelu. Ponieważ będzie to Twoja pierwsza wizyta w życiu, spytaj się o co chodzi. Wybierając łóżko do opalania, sprawdź jego nośność i stabilność.

LEW 23.07-23.08

Szereg pozornie przypadkowych zbiegów okoliczności przekona Cię, że więcej umiesz, niż przypuszczasz. Nie wydawaj pieniędzy na krótkotrwałe przyjemności, dopóki rząd nie dokona korekty w budżecie państwa.

Redakcja zastrzega sobie prawo do unieważnienia horoskopu, bez podania przyczyn!

PANNA 24.08-23.09

Pamiętaj o tym, że całowanie się w miejscach publicznych nie ma społecznej aprobaty. Zwłaszcza całowanie z przełożonym. W dodatku w obecności jego żony oraz kolegów i koleżanek z pracy.

WAGA 24.09-23.10

Podjmij decyzję samodzielnie. Jeśli popełnisz błąd, będziesz miał pretensje do siebie. Jeżeli prawidłowo skreślisz sześć liczb, nie będziesz musiał się z nikim dzielić i cała wygrana przypadnie Tobie.

SKORPION 24.10-22.11

Twoje relacje z płcią przeciwną będą bardziej harmonijne. Jest to dobry okres na ślub albo zaręczyny. Jeśli masz inne plany to Twoja sprawa. Tylko żebyś nie mówił potem, że los Ci nie dał żadnej szansy.

STRZELEC 23.11-21.12

Niespodziewana wizyta przyjaciół w środku tygodnia może diametralnie zmienić Twoje samopoczucie następnego dnia. Absolutnie nie jedź wtedy do pracy samochodem. Możesz stracić prawo jazdy.

KOZIOROŻEC 22.12-20.01

Nagły zwrot w sprawach uczuciowych ożywi Twoje wnętrze. Pojawi się optymizm i pogoda ducha. Miłość stanie się dla Ciebie większą wartością niż dotychczas. Żeby się tylko żona nie dowiedziała.

WODNIK 21.01-19.02

Masz duży wpływ na zbuntowanych, młodych ludzi. Możesz z powodzeniem zajmować się trudną młodzieżą, ale nie zapominaj o własnych dzieciach. Przecież to na nich wypróbowałeś te wszystkie metody.

RYBY 20.02-20.03

Dostaniesz nieoczekiwany list i odżyją dawne wspomnienia. Okazuje się, że nie wszystko da się zapomnieć. Nawet jeżeli tego bardzo chcemy. Pamiętaj! Długi trzeba spłacać w terminie!

AZB

Śledzie na naszym stole zawsze znajdują swoje miejsce, chociaż znam parę osób, które za rybami (w tym i śledziami) nie przepadają. Trudno, ich strata. W końcu redaktor naczelny naszej gazety nie musi lubić wszystkiego. Śledzie przyrządza się na wiele sposobów, ale nawet ten sam przepis w wykonaniu kolejnych „smakoszy” daje inne kulinarne efekty. Zależy to zapewne od rodzaju samego śledzia oraz od tego, że nie zawsze trzymamy się dokładnie przepisu. Takie są uroki kuchni i przez to dania są niepowtarzalne. Ale dosyć tego gładzenia, bo już mi ślinka cieknie na...

Śledzie z rodzynkami

Składniki: pół kilograma solonych filetów śledziowych, 3 duże garście rodzynków, 1/2 szklanki wody, 1/2 szklanki oliwy, 1/3 szklanki octu 10%, 4 pełne łyżki stołowe cukru, 6 dużych cebul pokrojonych w krążki, 6 ziarenek ziela angielskiego, 2 listki bobkowe.

Wszystkie składniki (oprócz śledzi i rodzynków) gotujemy 30-40 minut na wolnym ogniu. Następnie dodajemy 3 duże garście rodzynków i gotujemy jeszcze 10 minut. Całość należy ostudzić. Pokrojone w dzwonka śledzie zalewamy tak przygotowaną marynatą i odsta-

wiamy na 24 godziny. Początkowo w ciepłe, a potem możemy schować do lodówki.

Śledzie te są tak fantastyczne, że się dosłownie rozpląwają w ustach. Serwując je gościom radzę przygotować większą ilość, bo znikną ze stołu w pierwszej kolejności. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak życzyć wszystkim smacznego i wyruszyć na poszukiwanie kolejnych frykasów.

**Wasz degustator
Andrzej Zb. Brzozowski**



Frykasy Andrzeja

Bałcki Piec i Wrota Warmii

Miejscowości leżące na terenie gminy Purda przyciągają swoją malowniczością. Ale nie tylko.

Bałcki Piec to pierwsza miejscowość na trasie najnowszej wędrówki. – Powstała na obszarze prywatnego majątku Bałdy, prawdopodobnie pod koniec XVIII wieku, jako leśna osada smolarzy – stąd nazwa Bałcki Piec. Miejscowość była wsią szlachecką, liczącą pięć domów i zamieszkaną przez 45 osób. Jej właścicielem był niejaki von Helden, do którego należały Bałdy – informuje Encyklopedia Warmii i Mazur.

Smolarnie głównym źródłem utrzymania

W pierwszej połowie XIX wieku, najprawdopodobniej w związku ze zmianą właściciela, Bałcki Piec został wyłączony z obszaru majątkowego Bałd i stał się wsią chłopską. W 1835 roku w dalszym ciągu znajdowało się tu pięć chałup, ale już przy zaledwie 36 mieszkańcach. W okresie międzywojennym była to wciąż niewielka osada o zabudowie mieszanej, zamieszkała (w 1928 roku) przez 54 osoby.

Jak dodają Władysław Katarzyński i Piotr Karkoszka, autorzy „Szlakiem historii i przyrody po gminie Purda”, jednym ze źródeł dochodów właściciela, była smolarnia. – Swego rodzaju niewielki zakład produkcyjny, gdzie w procesie wypalania drewna pozyskiwano między innymi smołę. W dawnych latach produkt ten powstawał w ziemnych kopcach, w których rozpalano ogień, by w zamkniętych naczyniach podgrzewać zgromadzone drewno. Na skutek wysokiej temperatury na dnie kopca gromadziła się smoła drzewna, którą uszczelniano beczki. Ponadto produkowano tu terpentynę i dziegieć, potrzebne w lecznictwie i przy impregnacji skór i drewna. Produktem ubocznym był suchy węgiel drzewny – czytamy w publikacji „Szlakiem historii i przyrody po gminie Purda”.

Wśród zachowanych zabytków w Bałckim Piecu znajduje się chałupa warmińska, domek myśliwski oraz leśniczówka.

Wrota Warmii

Stąd udajemy się do Bałd. Pierwsza informacja o wsi pochodzi z początku XV wieku. Wówczas wielki mistrz krzyżacki nadał majątek Bałdy niemieckiemu rycerzowi o imieniu Hartman. W XVII wieku dobra były własnością warmińskiej rodziny von Drauschwitz. Ostatni przedstawiciel rodu zmarł w 1917

roku. Majątek pozostawił trzem nieznanym spadkobiercom.

Bałdy są nazywane Wrotami Warmii. Dlaczego? Poczynając od kardynała Stanisława Hozjusza, polskich biskupów warmińskich przybywających objąć swoje władztwo, uroczyste witano w rejonie wsi Przykopy i Bałdy oraz w kościele parafialnym w Butrynach. Tu bowiem wiodący z Warszawy do Lidzbarka Warmińskiego Trakt Biskupi przekraczał granicę Prus Książęcych (Mazur) i diecezji.

– Na granicy witała nowego ordynariusza delegacja kanoników kapituły warmińskiej, której towarzyszył oddział rycerstwa komornictwa olsztyńskiego. Po powitaniu, przy dźwiękach dzwonów i salw armatnich, wszyscy udawali się do kościoła na nabożeństwo dziękczynne. Później był uroczysty obiad i orszak ruszał w kierunku Lidzbarka. Po drodze zatrzymywano się na uroczy-



ste powitanie i nocleg w Barczewie. Drugiego dnia popas i uroczystości odbywały się w Jezioranach, skąd cała dostojna świta ruszała już bezpośrednio do stolicy diecezji – czytamy na portalu „Szlak Świętej Warmii”.

Uroczystości ingresu biskupa musiały być niezwykle huczne, skoro Walenty Barczewski, pisząc swe „Kiermaszy na Warmii” w latach 80. XIX wieku podał, że mieszkańcy Butryn, Przykopu czy Bałd „wiele tu sobie jeszcze opowiadają o hojności i dobroci tych panów, jako też o wspaniałości i grzeczności ich orszaków”.

Butryny to jedna z największych miejscowości w gminie Purda. Miejscowość założyła w 1412 roku kapi-



publikacji dotyczącej szlaków na terenie gminy Purda.

Nad wsią góruje kościół parafialny. Znajduje się tam niewielkie muzeum sakralne, założone przez miejscowego proboszcza Jana Pietrzyka. Można tu obejrzeć m.in. zabytkowe ornaty, drewniane krzyże i chorągwie procesyjne. Ciekawostką jest urna z ziemią z pola bitewnego pod Sybinem w Siedmiogrodzie, gdzie poniósł klęskę brat stryjeczny Stefana Batorego, biskup warmiński kardynał Andrzej Batory, później zamordowany w Mołdawii.

Pierwsza taka szkoła na Warmii

Najnowszą wędrówkę warmińskim szlakiem kończymy w Nowej Kaletce. To miejscowość wyjątkowa i o ogromnym znaczeniu dla historii Warmii. Chodzi o tamtejszą szkołę. Oficjalnie szkołę podstawową z językiem polskim otworzono w Nowej Kaletce 10 kwietnia 1929 r., była to pierwsza i największa taka placówka na Warmii i z tego powodu pozostawała pod stałym nadzorem i presją niemieckich władz.

Polska szkoła w Nowej Kaletce powstała na podstawie Ordynacji dotyczącej uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej w państwie pruskim, która weszła w życie 21 lutego 1929 r. Na rozpoczęcie zajęć w nowo otwartej szkole w 1929 r. przyszło

41 uczniów (co stanowiło większość w tej wiosce), rodzice dzieci z polskiej ochronki, sołtys August Kuhn (Niemiec przychylny Polakom, zamordowany przez czerwonoarmistów w 1945 roku). Pierwszym kierownikiem szkoły został Edward Turowski (jego brat, Paweł Turowski, był kierownikiem pierwszej szkoły na terenie Warmii po 1945 roku w Tomaszewie).

Artur Sobiela, historyk z Instytutu Północnego w Olsztynie, zwraca uwagę na to, że Ordynacja weszła w życie w 1928 roku, ale nie oznaczało to, że „państwo niemieckie potulnie i bez walki oddało to pole Polakom”.

– Na przykładzie szkoły w Nowej Kaletce można zauważyć, że w okresie jej funkcjonowania w latach 1928-39 mamy dziewięciu nauczycieli. Wyobraźmy sobie więc pracę takiej placówki. W tych realiach nauczyciel jest od wszystkich przedmiotów, czyli od dydaktyki oraz całej działalności i aktywności pozaszkolnej – mówi Sobiela. – Z czego wynikała ta rotacja? Właśnie z utrudnień. Administracja niemiecka robiła wszystko, co mogła, by znaleźć haki na takiego nauczyciela – ciągle kontrole, różnego rodzaju zastrzeżenia, pomówienia, które prowadziły do relegowania nauczyciela.

Krzysztof Szymański

REKLAMA


**Ultra
ubezpieczenia**

 tel. 89 523 51 15, 801 002 115,
 mail: biuro@ultra-ubezpieczenia.pl
 wszystkie biura:
www.ultra-ubezpieczenia.pl/kontakt

DOBRE I TANIE UBEZPIECZENIA POJAZDÓW W BIURACH ULTRA UBEZPIECZENIA

Wspomnienia z przeszłości

Praktycznie już miałem dosyć zimnej, tegorocznej wiosny. Z domu nie chciało się wychodzić i najgorsze, że przez zimno człowiek nie miał ochoty na pracę w ogródku czy koło domu. Były jednak dni ze słońcem, które sprawiły, że przemogłem wiosenne lenistwo i mimo chłodu robiłem porządki.

Pograbiłem liście. Te wyrzuciłem na kompost. Pozbierałem gałęzie i różne odpady drewniane. Uzbierała się z tego niezła sarta. Postanowiłem spalić je w ogrodowym kominku. Rozpaliłem ogień, a z domu przyniosłem kielbasę i zrobiłem pierwszego wiosennego grilla. Wygodnie siadłem w fotelu i zacząłem przypiekać kielbasę. A tu nagle za moimi plecami rozległ się głos: – Co pan robi? Nie wolno palić ognisk! Odwracam się, a tam stoi Mireczek. – Witam cię, dobry człowieku. Czemu mnie straszysz? – mówię spokojnie. – Też cię pozdrawiam i przypominam, że roślinnych odpadów nie wolno palić – śmieje się. – Ja mu na to: ale grilla czy ognisko, w którym piecze się kielbaski, można! Takie mamy w naszym kraju dziwne przepisy. Przypomnij sobie – powiedziałem. – Kiedyś tak pachniało, gdy w ziemniaczanych łętach po wykopkach piekło się ziemniaki, czy na wiosnę, jak pięknie wyglądały łąki, nad którymi unosił się dym jak mgła. Mnie jeszcze na studiach uczono, że zarżone liście kasztanów powinno się palić, aby zaraza się nie przenosiła. Teraz trzeba je pakować do worka i wieźć na PSZOK, a po drodze rozsiewamy zarazę i dziwimy się, czemu tyle drzew jest chorych. Komu to przeszkadza? Co roku tysiące hektarów sawanny czy buszu pali się od pioruna i nikomu to nie przeszkadza, a wręcz przeciwnie – gdyby sucha trawa się nie spaliła, nie byłoby nowej. Do tego dwutlenek węgla jest potrzebny roślinom, aby wytwarzały tlen. – Siadaj koło mnie i piecz kielbaskę. – Przyjechałem do ciebie – zaczął Mireczek – aby zabrać cię na spacer. Tym razem nie po lesie, a po dawnym cmentarzu. – Pewnie chcesz pospacerować po parku urządzonym w miejscu dawnej ewangelickiej nekropolii – wtrąciłem. – Dobrze, pojemy, potem kawa i możemy jechać. Trochę na temat tego miejsca wiem i zaraz ci opowiem. Przy ogniu było ciepło, więc człowiekowi łatwo i przyjemnie się wspominało.

Cmentarz ewangelicki, ten przy alei Wojska Polskiego w Olsztynie, na którym obecnie znajduje się cerkiew pod wezwaniem Opieki Matki Bożej, otwarto w 1886 roku. Nie-

coraz mniej. Część uciekła, inni zostali wysiedleni. Do Olsztyna zaczęli przyjeżdżać repatrianci ze wschodu. Kościół stał pusty, więc zaczęto w nim odprawiać nabożeństwa



które źródła podają, że jego starsza część, ta w pobliżu polikliniki, powstała w 1872 roku. Po zamknięciu w Olsztynie kilku innych nekropolii było to największe miejsce wiecznego spoczynku mieszkańców wyznania ewangelickiego, dlatego pojawiła się potrzeba wybudowania kaplicy cmentarnej. W mieście był tylko jeden kościół ewangelicki, a Zatorze szybko się rozrastało, dlatego postanowiono wznieść kaplicę, która miała spełniać dwie funkcje. Kamień węgielny położono w 1903 roku, a pierwsze nabożeństwo odbyło się już 30 października następnego roku. Świątynia i kaplica cmentarna służyły wiernym do ostatnich dni II wojny światowej, a nawet jeszcze przez kilka miesięcy po jej zakończeniu odbywały się w niej nabożeństwa. Wyzwoliciele oszczędzili ją – nie została ani ograbiona, ani zniszczona. Kościół ten wewnątrz miał trójprzęsłową salę z trójbocznie zamkniętym prezbiterium, do którego przylega zakrystia oraz kostnica, obecnie zamieniona na boczną kaplicę. Ewangelików było

na którym usytuowana jest kaplica, jeszcze funkcjonował. Poza ewangelikami chowani byli na nim również wyznawcy religii wschodnich. Ostatni pogrzeb odbył się w 1961 roku. W 1972 roku cmentarz zamknięto i od tamtego czasu w Olsztynie nie ma nekropolii wyznaniowych. Istniejące w kaplicy organy zostały usunięte, bowiem w cerkwiach nie ma miejsca na tego typu instrumenty. Gdy byłem młody – a naprawdę byłem, czyli w czasach szkoły średniej – bardzo często zapuszczałem się w te okolice, ponieważ miałem tu kolegów i koleżanki z klasy. Zaglądaliśmy czasami do cerkwi. Często pomagaliśmy popowi przy porządkach, a także chodziliśmy na jabłka do sadu istniejącego przy plebanii, która stała niedaleko świątyni. Chyba taką funkcję pełnił ten dom, który, nieremontowany, popadł w ruinę, ale został odbudowany i teraz mieszczą się tam jakieś przychodnie lekarskie.



w obrządku prawosławnym. Ówczesne władze Olsztyna przychyliły się do prośb mieszkańców i w 1947 roku przekazały budynek świątyni gminie prawosławnej, która przekształciła go w cerkiew. Jeszcze w tym samym roku utworzono pierwszą parafię prawosławną w mieście. Cmentarz,

przed wojną, mieszkali wysokiej rangi urzędnicy gestapo i Abwehry oraz oficerowie pracujący w sztabie 11. Dywizji Piechoty, który mieścił się w budynku zlokalizowanym tuż przy cmentarzu, gdzie dziś znajduje się poliklinika. Na końcu ulicy, w pobliżu rozgłośni, tuż za stawkiem będącym częścią założonego w 1862 roku parku Lenza (tak nazywał się jego założyciel), obecnie parku w Jakubowie, w latach 50. swoje namioty rozbiły przyjeżdżające do Olsztyna cyrki, a także bardzo często obozowali tam Cyganie. Były to już ostatnie takie taborze, ponieważ władza ludowa na mocy dekretu z 1952 roku przymusowo osiedlała romskie rodziny. Ostatnie taborze widziano w Olsztynie pod koniec lat 50. Romom przydzielono mieszkania – między innymi większe społeczności osiedlono przy ulicach Jagiellończyka, Curie-Skłodowskiej, Smętka i Wyzwolenia oraz w wielu innych punktach miasta. – Wracając do cmentarza – wtrącił Mireczek. –

Między polikliniką a starym cmentarzem znajduje się ulica Baczewskiego, a właściwie trakt pieszy. Przy nim położony jest Cmentarz Ofiar Terroru Hitlerowskiego. Na tej nekropolii pochowano szczątki ofiar zbrodni hitlerowskich, jak i stalinowskich. Spoczywają oni w dziesięciu wspólnych mogiłach. Podobno pochowano tam około 700 osób. Wśród nich są również ofiary rzezi w Kortowie, której dokonali zwycięscy żołdaci w styczniu 1945 roku.

Dopiliśmy kawę i pojechaliśmy do Olsztyna. Mireczek wreszcie wyjawiał powód swojego przyjazdu. Chciał zrobić zdjęcie pomnika upamiętniającego ludowego działacza mazurskiego, Bogumiła Linki, który w przededniu plebiscytu w 1920 roku, mającego rozstrzygnąć, do kogo mają należeć Warmia i Mazury, został śmiertelnie pobity przez członków niemieckich bojówek. Pomnik, dłuta wybitnego olsztyńskiego rzeźbiarza Bolesława Marschala, powstał w 1973 roku i stoi na skraju dawnego cmentarza, w pobliżu cerkwi.

Jacek Panas

Na początku to nie wygląda jak problem. Nie ma dramatów, nie ma dna, nie ma utraty pracy ani rozpadu rodziny. Z zewnątrz wszystko wydaje się w porządku. Pojawia się ciekawość, impuls, czasem presja otoczenia. Ktoś mówi: „spróbuj”. I właśnie ten moment bywa najgroźniejszy, bo nic złego się jeszcze nie dzieje. Nie ma konsekwencji, nie ma ostrzeżeń, nie ma sygnałów alarmowych. Jest tylko doświadczenie, które wydaje się neutralne, a czasem nawet pozytywne.

Narkotyki – iluzja kontroli, która kończy się utrata wszystkiego



Człowiek bierze i „normalnie” funkcjonuje. Rozmawia, śmieje się, czuje się lżej, swobodniej, jakby coś w nim na chwilę odpuściło. Znika napięcie, cichnie natłok myśli, pojawia się poczucie ulgi. I właśnie ta chwila – krótka, intensywne, pozornie niewinna – potrafi uruchomić proces, który później bardzo trudno zatrzymać. To nie jest nagły upadek. To początek drogi, która początkowo nie wygląda groźnie. To nie jest historia o słabości. Wokół uzależnień narosło wiele mitów. Jednym z najbardziej krzywdzących jest przekonanie, że narkotyki biorą ludzie słabi, nieodpowiedzialni, „inni”. To uproszczenie, które oddala nas od zrozumienia problemu. Prawda jest znacznie bardziej złożona.

Po substancje sięgają osoby wrażliwe, przeciążone, samotne, zagubione. Często są to ludzie ambitni, funkcjonujący na wysokim poziomie, odpowiedzialni, pracujący, mający rodziny i zobowiązania. Z zewnątrz wszystko wygląda „normalnie”. W środku jednak może być chaos, napięcie, zmęczenie, którego nikt nie widzi.

O uzależnieniu nie decyduje charakter ani siła woli. Decyduje moment, w którym człowiek trafia na coś, co przynosi ulgę, której wcześniej nie potrafił sobie dać w żaden inny sposób. Narkotyk na początku nie jest problemem – jest rozwiązaniem. Działa szybko, skutecznie, bez wysiłku. I właśnie dlatego tak łatwo do niego wrócić. Uruchamia się mechanizm, który działa trochę poza świadomością. Mózg zapamiętuje: „to pomaga”. I zaczyna podsuwać tę opcję coraz częściej. Uzależnienie nie pojawia się nagle. Ono rozwija się etapami, które z zewnątrz wyglądają niewinnie i często są społecznie akceptowane.

Najpierw jest eksperyment. Potem okazjonalne używanie – „raz na jakiś czas”. Później pojawia się regularność. Aż w końcu przychodzi moment, w którym człowiek

zaczyna organizować swoje życie wokół substancji. Zmieniają się priorytety, zmienia się sposób myślenia, zmienia się codzienność. „Wezmę tylko w weekend” zamienia się w „jeszcze tylko dzisiaj”. „Mam to pod kontrolą” zaczyna być powtarzane coraz częściej – jak usprawiedliwienie. Człowiek racjonalizuje: „pracuję, zarabiam, nikt nie widzi problemu”. Ale to, że problem nie jest widoczny, nie znaczy, że go nie ma.

Granica zostaje przekroczona niezauważalnie. Nie ma jednego momentu, w którym wszystko się zmienia. To proces. I bardzo często dopiero po czasie pojawia się refleksja: „to już nie jest wybór”. Pojawia się przymus, potrzeba, napięcie, którego nie da się łatwo zignorować.

Co naprawdę daje narkotyki?

Nie chodzi tylko o „fazę”. Narkotyki działają znacznie głębiej. Dają ulgę od napięcia, ciszę w głowie, chwilowe poczucie kontroli, odwagę, poczucie przynależności, sensu. Dla wielu osób jest to pierwsze doświadczenie, kiedy naprawdę czują, że „jest dobrze”. Bez lęku, bez presji, bez ciężaru. To doświadczenie zostaje w pamięci. I trudno z niego zrezygnować, kiedy codzienność nie daje podobnych stanów. Właśnie dlatego powrót do zwykłego życia bywa tak trudny. Bo nagle okazuje się, że bez substancji wszystko jest trudniejsze, bardziej wymagające, mniej satysfakcjonujące.

Uzależnienie nie wybucha jak bomba. Ono działa jak rdza – powoli, systematycznie, po cichu. Najpierw pojawiają się drobne zmiany: spadek energii, rozdrażnienie, problemy ze snem, unikanie ludzi, pierwsze kłamstwa – często „niewinne”, usprawiedliwiane sytuacją. Z czasem konsekwencje stają się coraz poważniejsze. Pojawiają się problemy w pracy, konflikty w relacjach, zaniedbane obowiązki. Relacje zaczynają się

rozluźniać, zaufanie maleje. Człowiek coraz częściej wybiera izolację, bo tam łatwiej ukryć to, co się dzieje. W końcu pojawia się chaos. Trudno utrzymać jakąkolwiek strukturę dnia. Zanika dbanie o zdrowie, o wygląd, o relacje. To, co kiedyś było ważne – przestaje mieć znaczenie. Wszystko zaczyna kręcić się wokół jednego: zdobyć, użyć, przetrwać.

Dlaczego ludzie wracają?

To jedno z najtrudniejszych pytań. Wiele osób przestaje. Wiele ma okresy abstynencji. A jednak wraca do używania. To często budzi wstyd, poczucie porażki i niezrozumienie – zarówno u samej osoby uzależnionej, jak i w jej otoczeniu. Samo odstawienie substancji nie rozwiązuje problemu. Jeśli nie zmieni się sposób radzenia sobie z emocjami, napięciem, pustką – stary mechanizm wraca. Narkotyk był odpowiedzią na konkretne potrzeby. Jeśli te potrzeby nadal są niezaspokojone, powrót staje się bardzo prawdopodobny.

Kiedy wracają trudne emocje, stres, samotność – mózg przypomina znane rozwiązanie. I to rozwiązanie, mimo że destrukcyjne, wydaje się skuteczne. Dlatego tak ważna jest praca nie tylko nad abstynencją, ale nad całym sposobem funkcjonowania. W życiu osoby uzależnionej często przychodzi moment przełomu. Coś pęka. Dla jednych będzie to utrata pracy, dla innych rozpad związku, dla jeszcze innych – zmęczenie samym sobą i tym, jak wygląda ich życie. To moment, w którym trudno już zaprzeczać rzeczywistości. I właśnie wtedy pojawia się realna szansa na zmianę. Nie wtedy, gdy ktoś z zewnątrz naciska, ale wtedy, gdy wewnętrznie pojawia się decyzja: „nie chcę tak dalej”. To moment, który – choć trudny – może stać się początkiem nowej drogi. Czy można z tego wyjść? Tak. Ale to

proces, który wymaga czasu, cierpliwości i zaangażowania. Nie ma szybkich rozwiązań ani prostych skrótów. To droga, która wymaga szczerości wobec siebie, gotowości do zmiany i przyjęcia wsparcia.

Największym błędem jest próba radzenia sobie w pojedynkę. Uzależnienie rozwija się w izolacji, ale zdrowienie dzieje się w relacji – z terapeutą, grupą, bliskimi osobami. W kontakcie, w rozmowie, w byciu wysłuchanym bez oceniania. Pierwszy krok nie musi być spektakularny. To nie musi być wielka decyzja ani radykalna zmiana życia z dnia na dzień. Pierwszym krokiem jest rozmowa. Szczera, prosta, prawdziwa. Bez udawania i bez minimalizowania problemu. Człowiek, który zaczyna mówić prawdę, zaczyna odzyskiwać wpływ na swoje życie. Uzależnienie karmi się milczeniem, wstydem i ukrywaniem. Słabnie wtedy, kiedy zostaje nazwane i wypowiedziane na głos.

Jeśli czytając ten tekst pojawia się myśl: „to trochę o mnie” – nie ignoruj jej. To ważny sygnał. Nie musisz mieć gotowego planu ani wszystkich odpowiedzi. Wystarczy jeden krok. Rozmowa z kimś kompetentnym może być początkiem zmiany. Może nie rozwiąże wszystkiego od razu, ale otworzy przestrzeń na coś nowego. A właśnie od takich momentów zaczyna się powrót do życia – krok po kroku, dzień po dniu.

Pamiętać należy, że uzależnienie towarzyszyć będzie nam do końca życia. Dobra wiadomość jest taka, że z uzależnieniem można żyć. To nie wyrok, a rozpoznanie zaburzeń, które mózg nam zgotował. Z czasem głód słabnie, ochota wzięcia słabnie i życie zaczyna być stabilniejsze. Tu nie chodzi o strach przed nawrotem. Chodzi o uważność siebie. Droga, którą obieramy, staje się łatwiejsza. Odstawiając narkotyki, zaczynasz lepiej rozumieć siebie, bardziej czujesz życie i uczysz się być obecny.

Aquathlon w Olsztynie

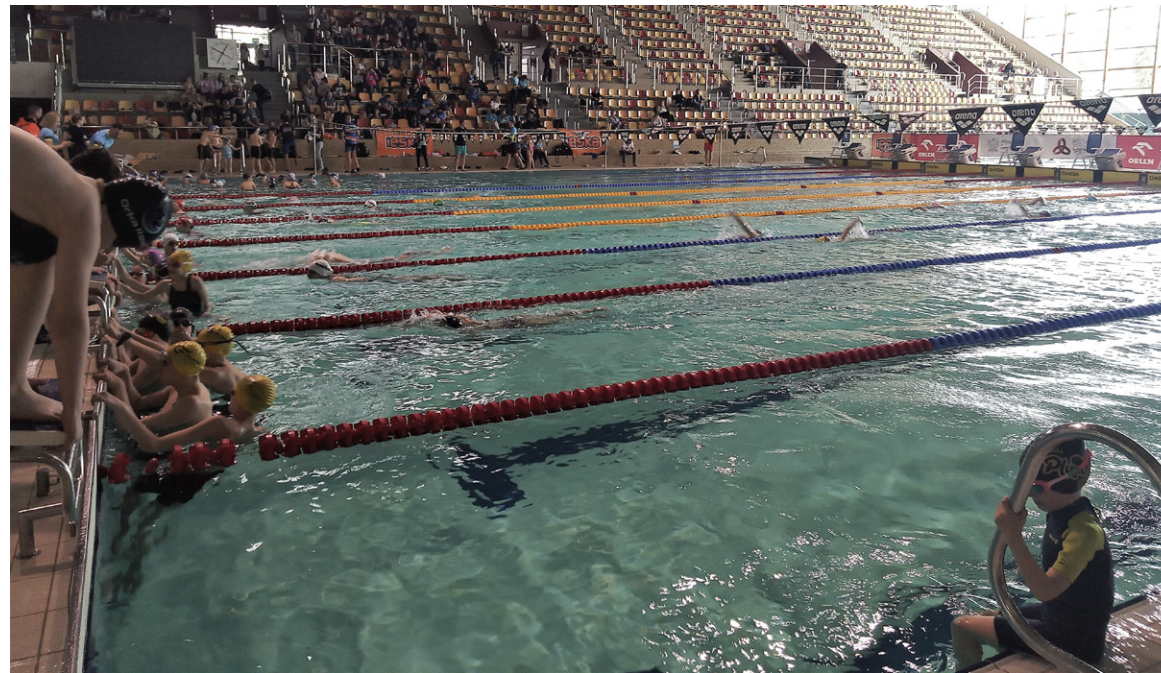
Pływali i biegali

W Olsztynie odbyły się zawody z cyklu Grand Prix Polski w aquathlonie łączącym pływanie z bieganiem.

W ośmiu miejscach w kraju odbyły się eliminacje cyklu Grand Prix. Jedną z nich miało miejsce w Olsztynie. Oprócz gospodarzy w zawodach wzięli udział sportowcy z Krakowa, Warszawy, Kwidzyna, Rumi, Gdańska, Iławy, Giżycka i Elku. Rywalizowano w kategoriach dzieci i młodzieży (od 7 do 18 lat) oraz dorosłych.

– Ta dyscyplina sportu łączy pływanie z bieganiem. W „Aquasferze” w pływaniu zawodnicy mieli do pokonania od 50 do 800 metrów. Potem rywalizowali w biegu na dystansach od 200 do 5000 metrów na stadionie w Kortowie. Ogółem w zawodach uczestniczyło 175 osób. Najlepsi zakwalifikują się do finału Grand Prix, który odbędzie się 28 czerwca w Suszu. Tam będą pływać w jeziorze oraz biegać w terenie. O zwycięstwie zadecyduje suma czasów uzyskanych podczas eliminacji i zawodów finałowych – poinformował Tomasz Domżański, trener W-MKS Olsztyńskiej Szkołki Triathlonu i organizator zawodów.

W zawodach wzięła udział spora grupa dzieci z olsztyńskich szkół podstawowych. Jednym z uczestników był trzynastoletni Wojciech Rogowicz, który powiedział: – Trenuję triathlon od trzech lat. W poniedziałki, środy i piątki pływam. We wtorki i czwartki trenuję biegi. Natomiast w weekendy



siadam na rower i jeżdżę. To moje drugie zawody, w których uczestniczę. Pierwsze były w Rumi. Przed startem miałem sporą treść, ale później stres odszedł. Jestem zadowolony z tego pierwszego startu. Spodobało mi się to. Tutaj w Olsztynie czuję się znacznie pewniej.

Jego klubowy kolega Wincent Grzybowski dodał: – Ja także trenuję od trzech lat. Bardzo lubię pływać i łączyć to z innymi dyscyplinami.

To także mój drugi start w takich zawodach. Wiadomo, że pierwszy raz łączy się ze stresem. Ale później jest o wiele lepiej. Łatwiej zapanować nad treścią. Z niecierpliwością czekam na udział w kolejnych zawodach.

Olsztyńscy zawodnicy zanotowali kilka udanych startów. W rywalizacji młodzieży (13-14 lat) całe podium było olsztyńskie. Pierwsza była Iga Onisimowska, druga – Lena Wójtowicz, a trzecia – Gabriela Prusik. Na-

tomiast wśród juniorów młodszych (15-17 lat) zawody na trzecim miejscu ukończył Jerzy Maciejko.

– Pozytywnie oceniam udział naszych zawodników. To dobry prognostyk przed następnymi startami. Już za tydzień weźmiemy udział w MP w duathlonie, czyli rywalizacji bieg-rower-bieg w kategoriach wiekowych od młodzika po juniora – powiedział Tomasz Domżański.

IRON

Medale MP w karate

Mocni w kumite

Zawodnicy Olsztyńskiego Klubu Kyokushin Karate kontynuują medalową passę. Tym razem zdobywali je podczas mistrzostw Polski w Myślenicach.

W mistrzowskim turnieju wzięło udział 688 zawodniczek i zawodników z 68 klubów. W klasyfikacji drużynowej olsztyński klub zajął dobre ósme miejsce. – Po pierwszych tegorocznych startach liczyliśmy na zdobycie medalową. Tak więc do Myślenic pojechało szesnastu naszych zawodników. Ostatecznie naszym łupem pa-

dło dziesięć medali. Ciekawostką jest to, że wszystkie zdobyły dziewczęta. Tym razem chłopcom nie udało się dobrać do podium. Mimo to jestem zadowolony z postawy naszych podopiecznych – powiedział Marek Wieczorek, prezes i trener OKKK.

W kata (układy) Olsztynianki zdobyły trzy medale: złoty – Magdalena Ro-

gowska, zaś srebrne – Liliana Paskowska i Nela Paszkowska. Poza tym na czwartym miejscu sklasyfikowana została Zuzanna Dąbkowska, na piątym – Lila Gajko, a na szóstym – Sandra Gajko.

Zdecydowanie lepiej poszło Olsztyniankom w kumite (walki). Ich łupem padły trzy złote medale, które wywalczyły Liliana Paszkowska, Oliwia Szwarz i Sandra Gajko. Z brązowymi krążkami do Olsztyna wróciły cztery zawodniczki – Zofia Ropiak, Kaja Ostrowska, Malwina Otremba oraz Nadia Załuska.

Kolejnym ważnym startem Olsztynian będą mistrzostwa Europy, które w maju odbędą się w Warnie. OKKK będzie reprezentować dziesięć zawodników i zawodniczek.

IRON



Pływackie nominacje Olsztynian

Klasykiem i motylkiem

Powoli rozkręca się sezon pływacki. Pierwsze starty w nowym roku zaliczyli zawodnicy Kormorana Olsztyn.

Po zimowych treningach pływacy powrócili do rywalizacji. Pierwszym przetarciem był udział w Pucharze Polski w pływaniu długodystansowym (5 km). Były to jednocześnie kwalifikacje do udziału w najważniejszych imprezach międzynarodowych. Bartosz Kapała ma już pewne miejsce w mistrzostwach Europy seniorów w Paryżu. Poza tym kwalifikacje na mistrzostwa Europy i świata juniorów wywalczyli Daniel Topa i Karolina Barczak.

– Grupa olsztyńskich pływaków uczestniczyła w Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików, które odbyły się w Skierniewicach. Medale z tych zawodów przywieźli pływacy Kormorana: Łucja Bielińska, Maria Rac, Maksymilian Sza-

Obrońca tytułu mistrza Europy strefy centralnej w rally crossie, Zbigniew Staniszewski, wygrał pierwszą rundę tego cyklu w klasie supercars. Olsztyński kierowca jadący Fordem Fiesta, wyprzedził Węgry Krisztiana Pala oraz Czecha Alesa Fucika i został pierwszym liderem tych zmagania.

Piłkarze czwartoligowego Stomilu powrócili do zwycięstw. Pokonali, co prawda po mękach, Olimpię II Elbląg 1:0. Ich najgroźniejszy rywal Concordia Elbląg przegrał z Piszem Barczewo 0:1. Stomil prowadzi w tabeli mając trzy punkty przewagi nad elbląskim zespołem.

W grupie I klasy okręgowej lider, czyli Naki Olsztyn, pokonał Kłobuk Mikołajki 5:1, Warmia zremisowała z Mazurem Pisz 0:0, zaś Stomil II pokonał Węgorię Węgorzewo 1:0.

Olsztyńskie zespoły siatkarskie nie zagrają w finale Akademickich Mistrzostw Polski w siatkówce. Zespół kobiet przegrał w ćwierćfinale z ekipą SGH Warszawa 1:2 i zakończył rozgrywki na siódmym miejscu (awansowały pierwsze trzy drużyny). Z kolei ekipa mężczyzn przegrała wszystkie mecze w grupie eliminacyjnej.

IRON

Materiał powierzony

Kwiecień pełen sportowych emocji



Ośrodek Sportu i Rekreacji w Olsztynie w kwietniu przygotował szereg atrakcji, spośród których każdy znajdzie coś dla siebie.

15 kwietnia – IGRZYSKA PRZEDSZKOLAKA

ZKOS, ul. Mariańska

Dyscypliny:

- piłka nożna
- siatkówka
- taekwondo
- gimnastyka
- piłka ręczna
- tenis stołowy

Goście specjalni: sportowcy z poszczególnych dyscyplin!

18-19 kwietnia – TURNIEJ SIATKÓWKI

Hala do siatkówki plażowej, CRS Ukiel – OCK ul. Olimpijska 1

16 drużyn – zespoły 2-osobowe

23 kwietnia – TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO

ZKOS, ul. Mariańska

Dla uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych

Zapisy: sebastian.glowczyk@osir.olsztyn.pl

501 130 068

21-24 kwietnia – GŁÓWNE MISTRZOSTWA POLSKI W PŁYWANIU W KATEGORII OPEN

WCRS AQUASFERA

26 kwietnia – 23. BIEG JAKUBOWY

Start i meta na olsztyńskiej starówce

Zapisy: zapisyonline.pl

796 856 888

